

BIBLIOTEKA MRÓWKI. T. 141.

WŁ. SYROKOMLA.

3130524

848

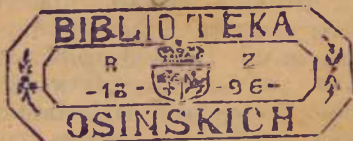
HRABIA NA WĄTORACH

Krotochwila wierszem

z XVI wieku.

Liter 13a

Q = 337.



L W Ó W

KSIĘGARNIA POLSKA.

A. D. BARTOSZEWICZA i M. BIERNACKIEGO

14. Plac Halicki 14.

1369

BIBLIOTEKA M. J. PIŁA

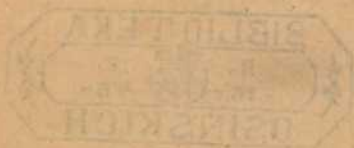
W. SYMONOWICZ



1000172215

Królewnia Wierzbica

2 VI 1900



L. W. O. W.

KSIĘGARNIA POLSKA

A. B. BARTOSZEWICZ I M. BIERNACKI

Z drukarni „Gaz. narod.” J. Dobrzańskiego i K. Gremana.

SŁÓWKO OD AUTORA.

Nieraz zadawaliśmy sobie pytanie: dla czego przeszłość Polski, tak żywa, ruchawa, dramatyczna, tak mało dostarcza materiałów do powieści, poezji, a jeszcze mniej do dramatu naszym pisarzom? Zakochani w efektach francuskiej literatury, ubolewając nawet, że nasze obyczaje nie dają osnowy do kompozycji tak bogatą, jak Żyd wieczny lub Mont-Christo, zapominamy, że w kronikach własnych mamy niewyczerpane kopalnie, z których genjusz Szekspira lub Walter-Scota cudaby stworzył.

Otwórzmy na traf którąś z naszych kronik: co tam ruchu, co śmiechu dla komedji, co krwi dla dramatu, co scen rzewnych dla poematu, co zdrowej myśli, mogącej służyć za konkluzję pocziwego utworu! Co za malownicza różnaitość w obrazach miejsc, w dykcji, strojach, wyobrażeniach działających osób!

Za temat obecnej krotoczwili wzięliśmy przysłowie zapisane u Rysińskiego: Comes de Wątory, jeden kmieć a trzy dwory, wybrawszy do niej chwilę historyczną, kiedy Stefan Batory trupiejące lub blizkie przerodzenia się w olbrzymi potwór możnowładztwo

polskie chciał zastąpić świeżą krwią i świeżą zasługą.

Bo kiedy jedna, bogata część arystokracji rodowej olbrzymiała, druga dumna a słaba dogorywała w swém nicestwie, gdyż główne stanowiska w kraju były zajęte, a zajmować podrzędne zdało się jój być rzeczą uwłaczającą swój dostojności. Wyobrazicielem téj pasożytnej kasty wybraliśmy wyczytaną u Rysińskiego postać Comesa de Wątory; Stanisław zaś Pacholowiecki, postać historyczna, przedstawia nowy, świeży element ludzi osobistój zasługi, którymi król Stefan pragnął licznie tron swój otoczyć. Na sprzeciwieństwie tych dwóch charakterystycznych elementów osnuliśmy obecną krotoczwilę, dla której zamawiając pobłażliwość czytelnika, uroczyście oświadczamy, że nie mieliśmy na celu okrywać śmiesznością zasług przodków, lecz tylko wykazać nicestwo dumy opartej na rodowych tradycjach bez osobistój zasługi. Przedmiot zaprawdę niewinny, — bo dzięki Niebu, w nasze czasy nie masz prawie postaci, w którejby można upatrzeć podobieństwo do Hrabiego na Wątoraach.

O S O B Y.

WĄTORSKI, hrabia na Wątorach.

HANNA, jego córka.

STANISŁAW PACHOŁOWIECKI, młody rycerz
niskiego rodu.

BALTAZAR, dworzanin Wątorskiego.

NEFTAL, lichwiarz.

Rzecz w wieku XVI, w starym zamku Wątorach.

1870

W. A. ...

...

...

...

...

...

...

...



A K T I.

SCENA I.

Izba uboga obwieszana staremi portretami, w głębi herb srebrny. Przy skromnym stoliku hrabia WĄTOR-SKI, ubrany w powszedni kubrak, pisze, odczytuje co napisał, i mówi sam do siebie:

Skreśliłem nasze herby, dawnych dóbr ogromy
I nasze skojarzenia z najpierwszemi domy:
Przedmiot zaprawdę piękny, materia bogata.
Teraz piszmy o cnotach nieboszczyka brata.

(Zamyśla się).

O cnotach!... jego cnoty... on miał swoje cnoty,
Lecz to ciche, domowe, zbyt skromne z istoty;
Rozwodzić się nie można, bo śmiechy nie miną..
Na przykład: lubił wino... ale dobre wino...
A że na drogie wina niezawsze stawało,
Raczył się cienkiem piwem i prostą gorzałą.
Ale taką moc duszy czyż ocenią prości
W człowieku wysokiego domu i zacności?

Powtórc: ród swój kochał i szanował święcie,
O zacności swych przodków czyste miał pojęcie.
Wiedział, z kąd Wątorowie swój proceder wiodą,
Że jeden był hetmanem, drugi wojewodą,
Że czterej kasztelani, dwaj byli biskupi,
Wiedział kim jest — i w motłoch nie mieszał się
Kiedyśmy podupadli, gdy dobra książęce [głupi...

Koleją nędznych czasów przeszły w obce ręce,
 Czyż miał służyć krajowi? gdzie??... w kró-
 [lewskim dworze?

Lub w chorągwi ussarskiej — porucznikiem może?

Kędy stanowią komput plebejusze sami

I gdzie jego przodkowie byli hetmanami...

O nie! hrabia Wątorski, *comes de Wątory*,

Nie zdołał się poniżyć jeszcze do tej pory,

I na przyszłość poniżyć nie będzie nas łatwo..

(Staje przed portretem. W ciągu następnego monologu wchodzi Baltazar w szarej lisowej kurtce i w rycerskim hełmie, a niepostrzeżony staje na stronie).

Bo wy! przodkowie nasi, czuwacie nad dziatwą.

Hetmanie! tyś zastępy Bolesławów wodził,

Kasztelanie! tyś przecię z Tęczyńskiej się rodził,

Wojewodo! ty byłeś poufnym Jagiełły!

Czyżby wasze zaszczyty na zawsze zginęły?

A my, waszego szczepu szacowne gałązki,

Poszli na służebnictwo lub w nierówne związki?

O nie! ja będę wierny mych przodków gromadzie!

Śmierć brata nowe na mnie obowiązki kładzie.

O! ja z chlubą przyjmuję ten ciężar zaszczytny:

Podtrzymać na mych barkach nasz dom starożytny.

(Udaje jakby co dźwigał).

I herb sławny na świecie, co go nic nie plami,

I ten zamek, kwitnący...

(Postrzega Baltazara i cofa się).

SCENA II.

WĄTORSKI I BALTAZAR.

BALTAZAR.

Mchem i pokrzywami.
Przedawszy go na cegłę, choć dziś cegły tanie,
Może z dziesięć talarów dalby kupiec za nie.
Niechby te brzydkie gruzy oczyścili żydzi;
Bo już tutaj i puszczyk zamieszkać się wstydzi.

WĄTORSKI ze zgrozą.

Przedać zamek Wątory!... gdzie dziady... pra-
Tylko takie plebejusz może dawać rady! [dziady!...
Toż najdroższa spuścizna po umarłym bracie —
Jam dzisiaj głową rodu!

BALTAZAR.

A czapki nie macie
Do nakrycia tej głowy. Z wyprzedaży cegły
Toćby się zapłaciło jakiś dług zaległy,
Odnowiło oponczę, z której barwa znika.
Zresztą... potrzeba odbyć pogrzeb nieboszczyka,
A tutaj nie ma grosza.

WĄTORSKI groźnie.

Co ??

BALTAZAR.

Pieniądzy nie ma.

WĄTORSKI.

Zuchwalcze! po to stoisz przed memi oczyma,
Abyś mi się urągał!

BALTAZAR pokornie.

Broń mię Jezu Chryste!

WĄTORSKI.

Wyprzedawać Wątory, to gniazdo ojczyste,
Gdzie tyle starych orłów wylęgło się, wzrosło...

BALTAZAR.

Ależ okna pobite!

WĄTORSKI.

Czyż moje rzemiosło
Naprawiać stare szyby?...

BALTAZAR.

Lecz ściana się wali.

WĄTORSKI.

Z pod tych ścian może nieraz wrogowie zuchwali
Pierzchli gdy ich odparli ot ci dzielni wodze!

BALTAZAR.

A dzisiaj tu puszczyki stoją na załodze,
A trzyma w oblężeniu od przeszłej niedzieli
Sroższy od nieprzyjaciół zastęp wierzcycieli.

WĄTORSKI.

Rozkaż im niech się cofną: bo przywołam strażę
I z groźnych bastyonów ognia dawać każe!

BALTAZAR.

A! jest stara armatka, chociaż dla popłochu
Możnaby z niej wystrzelić — ale nie ma pręchu;
A strażę.. dwóch pacholków, — wszakże pan pa-
Pojechali do lasu po drzewo na święta. [mięta,

WĄTORSKI patrząc na strój Baltazara.

Co to jest, Baltazarze? niechaj mi kto powie:
Kurta lisia na grzbiecie, a kirys na głowie,
Jakby głowa olbrzyma na ramionach karła!

BALTAZAR.

Nic, miłościwy panie! czapka mi się zdarła:
Znalazłem hełm żelazny, zardzewiały srodze,
Włożyłem go na głowę i tak sobie chodzę:
To mocniejsze od sukna, i płowiec nie zacznie,
I ochroni od zimna.

WĄTORSKI.

Ależ to dziwacznie,
Mieszać ubiór cywilny z rycerską ozdobą!...
Słuchaj! chcę uroczyście rozmówić się z tobą
(Siada).

Gdy brat mój wiekopomny już spoczywa w grobie,
Piastuję zaszczyt domu w mej jednej osobie:
A ten który się hrabia na Wątorach zowie,

Niegorszy niż Ostrogscy lub Radziwiłłowie.
 Koło nich świetny orszak zawsze się kojarzy,
 Mają marszałków dworu, mają sekretarzy,
 Dowódców chorągiewnych, łowczych i dworzany;
 A chocia los uboższy w podziale nam dany,
 Czuję co jestem winien. mych przodków zacności,
 Nie dam się sponiewierać jak plebeje prości,
 Chcę mieć dwór — a że nie mam utrzymać go za co,
 Ty wierny Baltazarze, za pomierną płacą,
 Wszystkie dworskie urzędy, jak rozkażę tobie,
 Będiesz pełnił kolejno przy mojej osobie.
 Ucałuj moją rękę.

(Wyciąga rękę którą Baltazar całuje).

Otóż do wyboru,
 Jesteś giermek, koniuszy i marszałek dworu,
 Tyś piwniczny, choć zwykle przestaję na wodzie,
 Tyś dowódca sił zbrojnych w moich przodków
 [grodzie.

BALTAZAR.

A gdzież te zbrojne siły?

WĄTORSKI.

Nie masz... mniejsza o to!

BALTAZAR.

Ależ nie mamy koni, pan chodzisz piechotą,
 Jakże będę koniuszym?

WĄTORSKI.

Nie frasuj się srodze:

Będiesz pilnował kija, z którym zwykle chodzę.
Lecz proszę mieć w pamięci, bo to rzecz nielada,
Że do każdej posługi inszy strój wypada.

Kiedy zawołam giermka lub dowódcy straży;
Przywdziewaj hełm i pancerz — ten strój ci do
[twarzy.

Gdy krzyknę: *Hej, pacholcy!* albo: *Jest tam który?*
Zajawisz się przedemną w tej kurtce z lisiury.
Jeśli zaś w takich słowach dam rozkazy moje:
Pana marszałka dworu prosić na pokoje!

Przywdziejesz nowy żupan z futrem popieliczem
I staniesz z ukłonami przed mojem obliczem.
Gdy wołam piwniczego, miej kluczków pęk mnogi,
A gdy będziesz koniuszym, przypinaj ostrogi.

BALTAZAR.

Czyż, miłościwy panie, na każdym urzędzie
Płaca moja podwajać, potrajać się będzie?

WĄTORSKI.

Potem o tem pomówim — jeśli będzie za co,
Wątorscy hojną dłonią za zasługi płacą.
Pomnij być wiernym stróżem dostojnego progu.
Odejdź! . . .

(Baltazar odchodzi).

No! urządziłem mój dwór dzięki Bogu;
Zajmijmy się pogrzebem nieboszczyka brata.

Jednak nieco utrudza to życie magnata..

(Klaska w ręce).

Prosić rządcy dóbr moich!

BALTAZAR za sceną.

Czy to mnie pan woła?

WĄTORSKI z gniewem.

Kara Boża! ucz, gadaj — daremna móżoła!
Och! plebeje, plebeje! o głowo ty, głowo!
Mówiłem ci przed chwilą.. powtarzam na nowo:
Idź, zawołaj sam siebie, włóż strój jak do gości,
I przychodź jako rządcą moich posiadłości.

BALTAZAR za sceną.

Panie rządczo! pan hrabia wzywa na pokoje;
A proszę się ustroić.

(Innym głosem:)

Jakże się ustroję,

Gdy mój kubrak święteczny, choć lichy, dziurawy,
Musiałem jeszcze latem oddać do zastawy?
Pełno mi było grosza..

WĄTORSKI.

To skaranie boże!

BALTAZAR wychylając głowę.

Słyszałeś pan, że rządcą stawić się nie może;
Tymczasem, jak pacholek, zwiastuję wam goście:
Jakiś rycerz przyjechał.

WATORSKI.

Uprzejmie go proście.

Każdy gość, co zawitał w te odwieczne ściany,
Na zamku moich przodków mile był widziany.
Słuchaj, mości marszałku! przynieś miód i wino!
Choćby ci przyszło stągiew wypróżnić jedyną,
Dla gościa, co jest w domu, wszystko, co jest
Taki zwyczaj mych przodków.. [w duszy...

Hej, panie koniuszy!

Widzę tam dwa rumaki — wziąć do stajni obu,
Ostatnią miarkę owsa wysypać do żłobu. —
Hola! giermek! pójsz gościa wprowadzić w te progi.

BALTAZAR biegając niespokojnie po komnacie.

Moja szuba! mój pancerz!... gdzie moje ostrogi?
Gdzie moja biedna głowa?... tam już nie wiem
[całkiem.

Czy jestem Baltazarem, giermkim, czy mar-
[szalkiem?

Ot znalazłem ostrogę... jest hełm... ot i futro!...

(Ubiera się w szubę, hełm i ostrogi i wylatuje z komnaty).

WATORSKI.

Gość... rycerz... niechaj u nas zabawi przez jutro:
Bo jutro pogrzeb brata — na smutnym obrzędzie
Niech uczci dom Watorów, niechaj świadkiem
[będzie.

Prosić go!..., nie!.. czekajcie!... Hej, marszałku
[dworu!

(Baltazar wraca się).

To nie jest dom szpitalny lub mury klasztoru,
 Ale zamek Wątory.. Ów rycerz z podróży,
 Nim panu tego zamku swe służby wynurzy,
 Może zechce się przebrać, albo spocząć nieco.
 Dać mu pokój gościnny — niech ogień naniecą;
 Wszak podobno jest komin w izdebce na dole.
 Czy on ma swoich ludzi?

BALTAZAR.

Jest przy nim pachole

WĄTORSKI.

Dobrze.. toć mu usłuży.. znać gościowi dacie,
 Że czekam za godzinę na górnej komnacie.

SCENA III.

WĄTORSKI, HANNA.

HANNA wbiegając prędko.

Ojcze! nieco kłopotów niebo nam ulżyło:
 Przyjechał Stach z wyprawy...

WĄTORSKI.

To mi wielce miło.

Ale nim go powitam, muszę najprzód szczerze
 Dzisiejsze moje myśli otworzyć w tej mierze.

Słuchaj.

(Siada z powagą).

Rzecz ci wiadoma, że sam Stwórca świata
 Podzielił świat na kmiecia, szlachcica, magnata.
 A pomiędzy magnaty rozliczne są stopnie:

Jeden łaską królewską swego szczebla dopnie,
 Drugi zasługą wojny lub bogatym wianem
 Wychodzi z prostej szlachty a staje się panem.
 To jeszcze rzecz niewielka: — bo tą samą drogą
 Zostać i proste kmiecie szlachcicami mogą.
 A jużci... dla bogactwa i tamtych świat ceni...
 Ale są jeszcze inni — wyżej urodzeni,
 Wyżej.. i jeszcze wyżej.. słowem tak wysoko,
 Że ich początków ludzkie nie dośledzi oko,
 Nad których rodosłowem chociaż dniem i nocą
 Heraldycy mozolnie swoje czoła pocą,
 A jednak ich nie mogli zgłębić do tej pory...
 Na przykład: Wątorowie — *Comites Wątory*...
 Chcesz poznać ich odwieczność, czytaj foliały,
 Co mi się dziś po bracie spuścizną dostały,
 Spisane jego ręką do ksiąg starych szczytów,
 Oparte na powadze starych dokumentów...
 Patrz na ten herb, ze srebra czystego wykuty:
 Na nim lwy, słońca, gwiazdy, orły i koguty,
 Na głównej tarczy beczka, a nad nią dwa klucze.
 Słuchaj, ja cię znaczenia tych herbów nauczę.

HANNA.

Lecz ojciec, Stach przyjechał...

WĄTORSKI.

Nie myśl tam o Stachu:
 Córka hrabiów Wątorskich w swoich przodków
 [gmachu

Hrabia na Wątorsch.

2

Ważniejszymi rzeczami niech zaprzęta głowę.
Aby zdołała poznać swe dzieje rodowe.

(Wskazuje tarczę).

Patrzaj na ten herb srebrny: oto beczka wina,
Nad nią na krzyż dwa klucze, berło je przecina;
Tym herbem, jak uczony Anzelmus dowodzi,
Pieczętował się Noe jeszcze w swojej łodzi.

Jafet, średni syn jego — patrz na lewą stronę —
Już nad beczką miał w herbie hrabiowską koronę;

A u beczki, rzeźbiarza ręką pracowitą,
Czy uważasz? Wątory wyraźnie wryto:

Więc i ślepy odgadnie, że od tamtej pory
Już się pisał Wątorski — *Comes de Wątory*.

Na inny czas odkładam ciąg wywodzić prosty
Od Jafeta do Pawła rzymskiego starosty,
Który był prapradziadem mego prapradziada,
A po którym ów tytuł prosto na mnie spada...
Dość powiedzieć, że m krewny z najpierwszemi

[władce,

Z Romulusem po ojcu, z Cyrusem po matce.
Tutaj znajdziesz ich herby — na dziś o tem dosyć.
Pocznijmy ród Wątorów do Polski przenosić:
Jeden z Wątorskich, Sławosz — rodził się

[z królewny,

Przydał do herbu ćwieczek, bo był Lecha krewny;
Drugi, jak świadczy powieść mgłą wieków pokryta,
Ten sam zamek Wątory wziął od Ziemowita,
Położył fundamenta rodowej kolebki,
Pieczętował się beczką — a w niej cztery klepki.

Odtąd na nas godności płynęły jak z wodą:
 Wątorski był hetmanem, drugi wojewodą,
 Trzeci najpierwsze krzesło zajmuje w senacie,
 Z Władysławem Jagiełłą był za panie bracie;
 Był hetman, co zastępy Bolesławów wodził,
 A miecznik, moja pani, z Tęczyńskiej się rodził
 Kiku było biskupów, czterech kasztelanów...

HANNA.

Lecz, ojczy, mamy gościa...

WĄTORSKI.

Dobrze się zastanów,
 A sama łącno uznasz...

HANNA.

Ależ tam gość czeka!...

WĄTORSKI.

Właśnie do tego punktu przyszedłszy z daleka,
 Pomówimy otwarcie: —
 Świat zmienia się skoro,
 I najpierwsze rodziny upadek swój biorą,
 Jeden dom musi ginąć — drugi łaski chwyta,
 Jak naprzykład w twych czasach Zamojszczyk Je-
 Który został za jednym faworów ujęciem [lita,
 Hetmanem, i kanclerzem, i królewskim zięciem —
 Wtenczas gdy ja, potomek tak świetnego przodka,
 Miałem ubogi dworek i jednego kmiotka.

Mój brat, a twój stryj, Hanuo, po którym dziś
 [płaczem,
 Także musiał przestawać na chlebie żebraczym,
 Przedane były włości i ziemne obszary,
 Ale posiadał dworek i ten zamek stary,
 Kolebkę swego rodu. Ja, młodszy syn domu,
 Nie taję się, że bratu zazdrościł kryjomu,
 Iż on mieszka na zamku, ja w drewnianej budzie,
 Wiedziałem, ktośmy tacy, że nie prości ludzie,
 Że się żaden Wątorski służbami nie zmazał;
 Lecz tej szacownej księgi brat mi nie pokazał:
 Więc niejasne pojęcie mając o swym rodzie,
 Marzyłem jak plebejusz na skromnej zagrodzie.
 I przyznam się, że wielce byłem ucieszony,
 Gdy Stach Pachołowiecki zawitał w te strony,
 Syty wojennej chwały, i młody, i hoży;
 Rad byłem, kiedym widział, że starania łoży,
 By pozyskać twą rękę. Ja marzyłem skromnie,
 Kiedy zamek Wątory nie należał do mnie:
 Bo choć miła dla serca dostojność rodzima,
 Brat ma syna — myślałem — ten syn ją podtrzyma.
 Lecz dzisiaj... dzisiaj, Hanno, insza nasza sfera:
 Umarł syn mego brata — dzisiaj brat umiera,
 A ja na czele rodu; -- póki jeszcze tlejem,
 Nie dam ci się niesławnie połączyć z plebejem.
 Patrz: zamek naszych przodków w gruzy roz-
 [sypany:
 Ty musisz świetnym związkiem podeprzeć te ściany
 Nie dla ciebie na męża skromnej szlachty dziecię;

Są Górkowie, Tęczyńscy, Zborowscy na świecie;
 Niejeden lew sarmacki, jak pokorne jagnię
 Zświetnym domem Wątorów złączyć się zapragnie;
 A że już się na tobie nasze gniazdo kończy,
 Niechaj z naszym nazwiskiem swe nazwisko złączy.
 Zabłyśnie stara świetność na wątorskim dworze,
 A wtedy...

SCENA IV.

CIŻ I BALTAZAR.

BALTAZAR wchodząc.

Gość was pyta: czy się widzieć może?

WĄTORSKI.

Prosić go.

BALTAZAR.

Pleban przysłał dzwonnika od siebie,
 Pomówić z Waszą Cześcią o przyszłym pogrzebie,
 I rachunek wydatków... a rachunek suty...

WĄTORSKI.

Mój Boże! a ja jestem z szeląga wyzuty!
 Chciałem pogrzeb uświetnić, sprosić wielu gości...
 Co tu począć?...

(Chodzi niespokojny po scenie).

Zastawię moje posiadłości,
 Powinni dać pieniądze... to środek jedyny...

BALTAZAR.

Jeden kmieć, dwa folwarczki i zamku ruiny
To całe wasze hrabstwo — długów co niemiara,
Lichwiarze na to wszystko nie dadzą talara.

(Kłania się).

Niech to będzie, co powiem, bez pańskiej obrazy..

WĄTORSKI.

Dać cyrograf na sumę większą o dwa razy,
Zapewnić wielką lichwę..

BALTAZAR.

Nie dadzą i kwita!

Wprawdzie tutaj z pieniędzmi jest Izraelita,
Ale jego warunki ciężkie, niespodziane.

WĄTORSKI.

Na wszystkie się podpiszę, na wszystkie przystanę!
Byle hrabia Wątorski, mój brat pierworodny,
Był pogrzebion z przepychem, którego jest godny,
Byleby jego trumnę suto ozdobiono
Szkarłatnym aksamitem z hrabiowską koroną,
Byleby czarne kiry obito w kościele,
Byleby świec jarzących było bardzo wiele,
Byleby kaznodzieja, z karty co mu skieśle,
Starożytność Wątorskich wypowiedział ściśle,
Byleby. .

BALTAZAR.

Ale trudno.

WĄTORSKI.

Cóż ?

BALTAZAR.

Nadzieja krucha :

O żadnym cyrografie lichwiarz ani słucha ,
Chce po prostu słuźalec szkaradnej mamony.

WĄTORSKI.

Cóż ? zakupić w pół darmo przyszłoroczne plony ?
Mniejsza o to... pomyślę , że mię okradł złodziej.
Już się zgadzam na wszystko.

BALTAZAR.

Nie... pan się nie zgodzi.

WĄTORSKI.

Czegóż chce ??

BALTAZAR.

Nie śmiem mówić...

WĄTORSKI.

No! powiadaj śmiało!

BALTAZAR.

Chce po prostu wziąć w zastaw... ot tę tarczę białą.

(Wskazuje tarczę herbową).

Mówi, że to ze srebra... sto talarów warta...
Zabytek lepszych czasów...

WĄTORSKI z gniewem.

A idźże do czarta!

Mości marszałku dworu! żart trochę za gruby!

BALTAZAR nieśmiało.

On mówi, że to czyni... że w tem ma rachuby...
 Że pan ceniąc ów klejnot, prędzej go wykupi...

WĄTORSKI z gniewem chodząc po scenie.

Powiedz mu: że on głupi!... i sam jesteś głupi!
 Ja... herby moich przodków... o hańba! ohyda!
 Miałbym na jedną chwilę zastawić u Żyda?!
 Stemmata Romulusa.. Jafeta... Tankreda...
 Choć za tysiąc talarów?!

BALTAZAR.

Nie, on tyle nie da:

Widział u nieboszczyka co warta ta sztuka,
 A jego, panie hrabio, już nikt nie oszuka.
 Powiada... że tej tarczy każdą część pamięta,
 Ze ten kogut na hełmie.. to blacha wydęta;
 Powiada, że nieboszczyk potrzebując grosza,
 Srebrnego na żelazny zamienił kokosza;
 Powiada...

WĄTORSKI po namyśle.

Dosyć tego! Bóg wie o czem gwarzym.
 Pójdę sam się rozmówić z niegodnym lichwiarzem,
 Może zdołam wyjednać warunki łaskawsze...

(Do Hanny z cicha).

Ty, Hanno, przyjmiesz gościa — lecz zimniej niż Sama go nie ośmielaj i ja nie ośmielę: [zawsze; Hrabianka na Wątorach dziś wyższe ma cele. Wkrótce po twoją rękę — ot może jak z chmury, Przyjedzie Wiśniowiecki lub Zborowski który.. Panie marszałku dworu! proś gościa do sali. Hej, służba! Baltazarze, niechby wina dali. Ja tu zaraz powrócę...

(Do Hanny:)

Jeśli on nieznacznie

O dawniejszych uczuciach pomrókiwać zacznie,
Niech go spotka wzrok chłodny, i taki ponury,
Aby już więcej nie śmiał powracać w te mury.
Tak chcą twoi przodkowie.

(Odchodzi z Baltazaram).

SCENA V.

HANNA sama, rzuca się na krzesło z boleścią

Nie sposób!... nie sposób!..

(Po chwili).

Czekać tu na przybycie znakomitych osób??
Na co mi znakomitość??... co to wszystko znaczy?
Dla czego się dziś ojciec z przodków tak junaczy?
Co znaczy herb ze srebra i ciąg rodu długi,
W obec młodego czynu i świeżej zasługi?
Jak równać pleśń do kwiatu??... O Boże mój, Boże!
Ja kocham Stanisława — on wiedzieć to może;
Bo kiedy ztąd odjeżdżał na pole swej chwały,
Musiał dostrzedz, żem blada, że mi ręce drżały;

Bo głosem takim ufuym, rzewnym mimo chęci:
 „Hanno!“ — mówił — „zechciejcie chować mię
 [w pamięci.

„Tam w boju tyle śmierci czyha na rycerze,
 „Niechaj wasza modlitwa mojej głowy strzeże!...“
 Łzy mi w oczach stanęły — jam rzekła Stachowi:
 „Dobrze, będę się modlić... wracajcie nam zdrowi!“
 Modliłam się codziennie, serdecznie a skycie,
 I może mu na wojnie wymodliłam życie...
 A dzisiaj, gdy powraca, gdy w sercu tak rada,
 Czyż modłów, czyż radości zaprzec się wypada?...
 Mamże się samej siebie okazać niegodną?
 Kłamać własnemu sercu i przyjąć go chłodno?...
 Dobrze! jeśli chce ojciec, jeśli chcą przodkowie,
 Usta skłamią nieczułość... lecz wzrok — prawdę
 [powie...

SCENA VI.

HANNA, STANISŁAW w rycerskim stroju.

STANISŁAW.

Witajcie, krasna Hanno! czołem wasze progi!..

HANNA podając mu rękę, ze źle udaną obojętnością.
 Panie Pachołowiecki witajcie nam z drogi!..
 Jakże się powodziło?

STANISŁAW.

Dobrze, jak widzicie:
 Bóg wśród tysiącznych śmierci ocalił mi życie.
 Czulem waszej modlitwy skuteczne wołanie,

I wam, Hanno, przychodzę podziękować za nie!
A jakże wasze zdrowie?... Tak jesteś wzruszoną...

HANNA.

Płakałam... stryj mi umarł...

STANISŁAW.

A dziś pogrzeb pono.
Wierzcie mi, biorę udział w każdej waszej szkodzie,
A każda wasza boleść żywo serce bodzie.

HANNA.

Dziękuję wam za udział i zupełnie wierzę.

STANISŁAW.

A wasz ojciec?

HANNA.

Pogrzebem tak zajęty szczerze,
Tyle różnych kłopotów w kościele, we dworze,
Że ledwie za godzinę powitać was może..

(Milczenie).

STANISŁAW.

Jakto? Hanno, słyszałem tu w pobliskiej chacie,
Że wasz dworek nad rzeką na zawsze rzucacie?
W tak cudnem położeniu, przy błoni, na górze,
Kędy lipy w ogrodzie rozrosły się duże,
Gdzie na chłodnym wietrze, nad rzeczną odnogą,
Błąkać się tak wesoło, oddychać tak błogo!

Czyż tamtego zacisza było wam niedosyć,
 Że w te ciasne zwaliska chcecie się przenosić?
 Tu wszystko wieje grobem, stęchlizną i pleśnią,
 Jakieś więzienne myśli do głowy się ciesnią,
 Tu wolnego oddechu dla piersi nie złowię. .

HANNA.

Ten zamek spadł po stryju — tu nasi przodkowie
 Mieszkali w dawne czasy. Murom, co dziś kwitną,
 Mój ojciec chce przywrócić świetność starożytną...
 Taka jest wola ojca...

(Milczenie).

STANISŁAW do siebie

Boże! co za zmiany!

Gdzie ten wyraz radości na twarzy rozlany,
 Którym bywało wita, gdy ku niej przychodzę?...

HANNA do siebie.

Och! jak ten ciężki przymus dolega mi srodze!
 Lecz taka wola ojca...

(Po pauzie, głośno).

Od tak dawnej chwili,
 Gdzieżeście przebywali? i coście czynili?
 Nie było o was słyhać.

STANISŁAW.

Bo niegłośne sprawy,
 Mielecki, wielki hetman, był na mnie łaskawy,

Przy nim z orężem w rękę, z przyłbicą na czole
Uganiałem Tatary, co łupią Podole.

Jakież to piękne życie... lecieć w bój otwarty,
Bezpieczen .. bo mołłami życzliwemi wsparty!
Pod wodzem doświadczonym, w ustawicznym

[trudzie,
Piersią zastaniać wioski, gdzie bezbronni ludzie,
W pięknych jarach i stepach uwijać się żywo,
Puścić konia jak wicher za hordą błędną,
Wpaść na cały ich tabor, odebrać zdobycze,
I z jeńców rozwiązywać więzy niewolnicze!
Iluż błogosławieństwa nagradza się praca,
Gdy się matce stroskanej jej dziecię powraca!
Gdy starzec co w niewoli miał już umrzeć pono,
Wyzwolony powita swą wioskę rodzoną,
A z płaczem przywoławszy swe wnuki i dzieci,
Za swojego wybawcę modlić się poleci,
I na chleb swój zaprosi!... Jakże miło potem
Spocząć na twardym siodle, pod prostym namiotem!
Jakie sny pełne nieba, bez skazy, bez plamy.
Tylko rzewne tęsknotą... po tem... co kochamy!...

HANNA do siebie z rozrzewnieniem.

Dawni ludzie musieli żyć taką zasługą:
Cóż za dziw, że ich wnuki chlubią się tak długo
Swem pięknem pochodzeniem?... Lecz chluba
[daleka

Być prawnukiem z prawnuków wielkiego człowieka-
A piękniejszą i świętszą ten musi mieć postać, [ka,

Kto nie licząc swych przodków, sam wielkim
[mógł zostać.

STANISŁAW.

Potem hetman Mielecki jechał na Wołoszę,
Więc i ja się do niego pod chorągiew proszę;
I tam walcząc z Bohdanem na Iwona imię,
Ważneśmy otrzymali zwycięstwo w Chocimie.
Obok Ciołka, Herburta, Czuryły, Temruka,
Poznałem co jest bojów regularnych sztuka.
Bóg dozwolił prowadzić mój zawód dostojnie,
Wzbogacił doświadczeniem i łupem na wojnie.
Zyskawszy nieco sławy — wróciliśmy zdrowi
Oddawać nowe służby Polsce i królowi.
Wielkie dla nich me serce obowiązki chowa:
Bo mię sam Zygmunt August i sama królowa,
Kiedy jeszcze za ledwie dzieckiem być przestaję,
Posłali dla nauki w zagraniczne kraje.
Tamem się pilno uczył rzeczy tu nieznanej:
Poznać budowę fortec, rysować ich plany,
Poznać sztukę mierniczą, jak się plany biorą,
I pisać różnem pismem kunsztownie a skoro.
Wdzięczność za tyle nauk mając przed oczyma,
Choć Zygmunta Augusta na świecie już nie ma,
Nie czułem się spokojny, aż mój dług wypłacę,
Dworowi królewskiemu poświęcając pracę.
Król Stefan był przychylny i przyjąć mię każe
Między Jego Królewskiej Mości sekretarze,
Gdzie przy boku kanclerza, na dostojnym dworze,
Pożyteczną zasługą odznaczę się może...

HANNA na stronie.

Zawsze praca... zasługa... wciąż o jednym marzy...
 O! jakże młodzieńcowi taka myśl do twarzy! —
 A jednak, on w tych myślach za nadto ugrzęzły,
 Zerwał inne ze światem łączące go węzły:
 Na świetnym dworze króla, sławny i bogaty,
 Może już nie pamięta co kochał przed laty,
 (Głośno).

A jakże tam w Krakowie wasz czas przepędzacie?

STANISŁAW.

Przy pracy lub na służbie w królewskiej komnacie...
 A kiedy się unuję pracą nieustanną,
 Idę za miasto dumać... dumać o was, Hanno!
 A wy? czy choć niekiedy o mnie przypomnicie?

HANNA.

O panie Stanisławie! u nas insze życie:
 Tu nie ma świetnych zabaw, jak u dworu bywa,
 Tutaj trąba bojowa dumań nie przerywa,
 Wiejska cisza, modlitwa i piękna przyroda
 Żadnej do roztargnienia zręczności nie poda,
 Kółko jednych przedmiotów ciągle nas oplata,
 Jednemi wspomnieniami żyjem długie lata,
 A kiedy smutno sercu i łza w oczach stoi,
 To wspomnienie przychodzi i smutek ukoj.
 Miło nam noc bezseną przemarzyć w ukryciu,
 I długo śnić na jawie o dawniejszem życiu..

STANISŁAW.

Hanno! wy moje szczęście spełniacie w tej dobie..
 Jednaka nas tęsknota ciągnęła ku sobie:
 Kiedy byliśmy całym rozdzieleni krajem,
 Myśli nasze ku sobie zbiegały się wzajem...
 Więc Hanno!... jeśli wola, gdy serce bez zmiany,
 Odnówmy naszych wspomnień ciąg niezapomniany,

(Z zapałem biorąc jej rękę.)

Dajcie mi waszą rękę, i dzisiaj, w tej chwili!
 Zamieńmy w rzeczywistość to, cośmy marzyli!...

HANNA cofając się.

Stanisławie... ja nie wiem... na zawsze jam wasza ;
 Ale dziś .. dać wam rękę... ojciec mię przestrasza...
 Nie mogę,.. przyjaźniejszej poczekajmy pory ..
 Bo ojciec...

SCENA VII.

CIŻ I WĄTORSKI.

WĄTORSKI wpadając nagle, dumnie.

Jest Wątorski, *comes de Watory!*

Pra pra-pra-wnuk hrabiego Jafeta jedyny,
 Pan zamku swoich przodków i głowa rodziny!
 Choć jeden tylko zamek, mniej liczne mam wioski,
 Równy mi Wiśniowiecki, Tęczyński, Zborowski,
 A możem wyższy od nich, miłościwy bracie!..
 A wy kto, co po rękę mej córki sięgacie?

(Z przyciskiem :)

Szlachcic Pachołowiecki... to coś jak pachole...
Herb Równia... wielkie święto!... już żadnego wole!
Równia... królewski pisarz!... rycerz z pod Choci-
Umie rysować zamki, ale sam ich nie ma! .. [ma!...
Nie dla was połowica w naszym gnieździe starem:
Moja córka być musi tych murów filarem!

STANISŁAW kładąc rękę na głowni pałasza.

Panie! tyle obelgi... takie uraganie,
Tylko od ojca Hanny przenieść jestem w stanie,
Nie bluźnię twoich przodków przedwiecznej
[rodzinie,
Bo ich krew droga dla mnie w sercu Hanny płynie;
Ale wara przymawiać, że mój herb za świeży:
Osobistej zasłudze także coś należy!
Jeśli wam mój herb skromny nazbyt w oczy kole,
Dziś dosłużyć się nowych wyborze mam pole:
Oto Stefan Batory dziś wojnę ogłasza,
Ze mną Bóg, moja miłość i ostrze pałasza!
Niepredko, nieinaczej powrócę w tę stronę,
Jak wioząc nowe herby krwią własną zbroszone.
A kiedy przyjdę do was w bohaterskiej sławie,
Moją Równię na równi z twym rodem postawię.
Zawstydzisz się przymawiać w obec całej ziemi,
Żem zdobył moją świetność piersiami własnymi.
Wtedy będę już godzien wejść w waszą rodzinę...
Hanno! pomódl się za mnie, gdy na wojnie zginę!...

SCENA VIII.

CIŻ, prócz STANISŁAWA.

WĄTORSKI.

Patrz, jaki hardy szlachcic!.. przestraszył mnie
A jak twarz jego pała! a jak oczy świecą! [nieco...
Szkoda, że nie potomek wysokiego domu...

(Do Hanny:)

Lecz nie dam twojej ręki nikomu.. nikomu,
Kto świetnych antenatów nie otrzymał w darze,
Kto przynajmniej trzech herbów w tarczy nie oka-
Wola moja niezłomna — tu płacz nic nie nada... [że!
Lecz już dzwonią na pogrzeb — pospieszyć wypada.
Ubierz się w czarne kropy i osłony białe,
Przybierz postać wyniosłą, wejrzenie wspaniałe,
A nigdy nie zapomnieć proszę od tej pory,
Żeś potomek Wątorskich, hrabiów *de Wątory*.

(Hanna odohodzi).

SCENA IX.

WĄTORSKI załamując ręce w rozpacz.

Lecz mój herb.. herb mój srebrny, odwieczny, bo-
Na którym wyrażono wszystkie antenaty. [gaty
Którym byli tak chlubni praojcowie starzy —
Musi iść na zastawę do brudnych lichwiarzy!
Sto talarów.. dał przecię... o! łzami je broczę! —
Trzydzieści trzy procenta... termin za półrocze...
A broń Boże urodzaj zawiedzie mię zdradnie,
Świetny klejnot domowy w zastawie przypadnie...

Szczęście, kogo Wątorskim urodziły nieba!
 Lecz dźwigać takie imię—silnych bark potrzeba...
 Hola! służba! pachołcy!

SCENA X.

WĄTORSKI, BALTAZAR.

BALTAZAR.

Staję jak pachołę.

WĄTORSKI.

Zdejmij ten herb i zanieś do komnat na dole;
 Powiedz rządcy dóbr moich...

BALTAZAR na stronie.

To znaczy sam sobie.

WĄTORSKI.

Że z lichwiarzem interes osobiście zrobię.
 Niech przyniosą rachunek, i pieniądze w worze,
 I gotowy cyrograf — ja pieczęć przyłożę.

A K T II.

SCENA I.

(BALTAZAR, WĄTORSKI w ruinach zamkowych z rydla-
 mi w prostej odzieży kopią ziemię; Wątorski przy pałaszu).

BALTAZAR.

No, miłościwy hrabio! mamy już południe,

Czas odpocząć po pracy — kopaliśmy cudnie;
 A wasza miłość rydlem tak wybornie włada,
 Jakby nigdy hetmana nie miał pra-pra-dziada.
 (Zdejmuje kapelusze stawia rydel i siada na zwalisku muru)

WĄTORSKI także kładąc rydel.

Wstyd mi, wstyd mi, zaprawdę, tak pracować w po-
 Lecz ludzie z mego hrabstwa w polu na robocie, [cie;
 A ten ogród zarastał chwastem do tej pory...

(Z bolesnym śmiechem).

Ha! cóż począć? Wątorski, *comes de Wątory*,
 Gdy mu całkiem na środkach utrzymania zbywa,
 Musi sam własnoręcznie uprawiać warzywa!

(Usiada na drugim zwalisku).

Baltazarze! ty jeden wiesz na całym dworze,
 Że *incognito* czasem me ręce przyłożę
 Do rydla lub siekiery — to przykład jedyny,
 Domowa tajemnica Wątorskich rodziny:
 Umiej ją poszanować! Nietylko ktoś inny,
 Lecz cienie moich przodków znać jej nie powinny!...
 Wątorski kopie rydlem!... od takiej zakąły
 Romula i Cyrusa kości by zdrząły,
 A biskupi, hetmani i wojewodowie
 Mogliby ze swych trumien złorzeczyć mej głowie!...
 Lecz cóż począć?... Posiadam jeden ziemi szmatek,
 Jeden kmięć a trzy dwory! chleba niedostatek...
 Choć z rodu miałbym prawo dygnitarzem zostać,
 Muszę dźwigać ubóstwo, nizezemną mieć postać;
 Bo ludzie świeżej daty, co dziś krajem władną,
 O hrabi na Wątórach zapomnieli snadno...

Czekając dla tych murów szczęśliwej jutrzenki,
Muszę dzisiaj rad nierad rydła brać do ręki.

BALTAZAR z rezygnacją.

Gdy służą jeszcze siły, jedźmy chleb w mozoła,
Czy wierzysz Wasza miłość? ja to lepiej wolę.
Niżli biegać na służbie w ustawnej pogoni,
Być marszałkiem bez dworu, koniuszym bez koni,
Piwniczym bez piwnicy, że aż boli dusza —
Wolę poczciwy rydła!

WĄTORSKI patrząc na stronę.

Jak znać plebejusza!

A jednakże, jeżeli oko mnie nie myli,
Naczelnikiem sił zbrojnych musisz być w tej chwili.
Jakiś powóz na drodze wymija rozdroże.
Czy też pojedzie dalej? czy do nas być może?...
Przywdziej zbroję i ruszaj na zamkową wieżę:
Niech twój sygnał na trąbie zawczasu ostrzeże,
Jeśli do Watorów zakierował drogą;
W tym stroju, z rydłem w rękę przydybać mię
To byłby cios śmiertelny! [moga,

BALTAZAR.

Daremna mozoła!

Droga chwastem zarosła do naszego siola:
Nikt pewno nie przyjedzie przeszkodzić nam
[w pracy.

WĄTORSKI.

Teraz, widzisz, z wyprawy wracają wojacy,

Mogą do nas zawitać — nicbym się nie dziwił,
Gdyby który Zborowski lub ksiązę Radziwiłł
Przyjechał do Watorów prosić ręki Hanny..

BALTAZAR do siebie.

Znów mu głowę przewrócił ten szał nieustanny!
Dziewczyna, nim się pańskich doczeka zalotów,
On ją do dnia sądowego doma więzić gotów —
A szkoda! wielce szkoda!

WATORSKI.

No, ruszaj na wieżę!
Pomnij uderzyć w trąbę...

BALTAZAR.

Pewno nie uderzę:
Bo choć codziem wychodzę i ślepię oczyma,
A żadnego ksiązęcia jak nie ma, tak nie ma!

WATORSKI niecierpliwie.

Będę czekał lat dziesięć, choćby lat dwadzieście.
Doczekam się ksiązęcia.. doczekam się wreszcie!
A waść dowódca straży, to czuwaj nad strażą.
Nie wdawaj się w rozprawy i czyni coć rozkaza!

(Baltazar ruszając ramionami odchodzi).

SCENA II.

WATORSKI sam.

Ja sam poczynam wątpić — lękam się zawodu..
Lecz wydać za plebeja córkę mego rodu

Niepodobna... przodkowie... zmarszczą się ich
[twarze

Kiedy z niepewnym herbem moją krew skojarzę...
Nie spieszmy — poczekajmy dostojniejszych
Orlicy trzeba orła, inaczej nie sposób!... [osób!...
Na skrzydłach tego orła — po trosze, po trosze
Wznosi się dom Watorów... i ja sam się wnoszę.
Wsparty wziętością zięcia, dwa starostwa biore
(Dziś intratne starostwo dla mnie w samą porę,
Bo na gwałt trzeba grosza...) Gdy rosę w honorze,
Kasztelaństwo krakowskie zawakować może;
Staram się... otrzymuję... zasiadam w senacie,
I oto w dostojności nowej mię poznaćie...

Będę się podpisywał ogromnemi głoski:
Wątorski de Wątory, Kasztelan krakowski —
To pięknie brzęczy w ucho!... W tej fortunnej zmia-
Hetman wielki koronny umrze niespodzianie, [nie
Ja zostaję hetmanem — i jakimże jeszcze!...
A wtedy obok przodków mój portret umieszczę:
W jednej ręce buława, co oznacza władzę,
Drugą za pas się trzymam, albo wąsy gładzę...

(Bierze rydel zamiast buławy i układa się w pozę).
A czoło wypogodzę... nie... nachmurzę wolej;
Będę miał strusie pióro u czapki sobolej,
Karmazynową delję, żupan złotolity,
A nad głową napiszą wszystkie me zaszczyty,
I wymalują herby z całym rodowodem,
Korona z dwoma berły, a beczka pod spodem...
Tak będę wisiał w sali... w moich przodków sali...

(Słychać trąbę).

A to co?... dają sygnał? goście przyjechali?
 Książęta!... niezawodnie!... doczekałem wreszcie...
 Hej służba! na spotkanie co prędzej wybieżcie!
 Mój ubiór!... ale żupan świąteczny podarty:
 Nie włożę... siądę tutaj na murze oparty,
 Przepraszę moich gości za lekkie ubranie.
 Niby mię tu w ogrodzie zeszli niespodzianie.

(Siada majestatycznie na zwalisku)

SCENA III.

WĄTORSKI, BALTAZAR wpada przestraszony.

WĄTORSKI.

Marszałku! kogoż z gości zwiastujesz mi wasze?

BALTAZAR.

Och! panie! złe nowiny... może go przestraszę...
 Przybył gość niespodziany... i tu prosto zmierza...
 Ten... ten... ale...

WĄTORSKI.

Któż przecię?

BALTAZAR.

Lichwiarz z Sandomierza

Dał na zastaw pieniądze z terminem we żniwa...

WĄTORSKI.

No, pamiętam... pamiętam...

BALTAZAR.

Dziś termin upływa.

WĄTORSKI.

Liczyłem na urodzaj ten zawiódł mię zdradnie...
Nie oddam, bo nie mogę..

BALTAZAR.

Toć zastaw przepadnie.

WĄTORSKI.

Tarcza z herbem mych przodków ma zostać przy
To za ciężka zniewaga!... [Żydzie!

BALTAZAR.

Otóż on sam idzie!

(Wątorski siada majestatycznie na gruzach jak
przed chwilą).

SCENA IV.

CIŻ I NEFTAL.

NEFTAL wchodząc z lekkim ukłonem bez zdjęcia czapki.
No! a co z nami będzie?

WĄTORSKI z powagą.

Sprawa swoją drogą;
Ale pomnij gdzie jesteś i mówisz do kogo!
Mogłeś czapki uchylić.

NEFTAL, z uśmiechem.

Aj! wielcy panowie!
Jestem w domu dłużnika i z dłużnikiem mówię;

Czy jeszcze za mój pieniądz mam kłaniać się może?
 Tu czapka nie zawadzi — bo wietrzno na dworze!
 (Poprawia czapkę).

WĄTORSKI.

Przyszedł by mi ubliżyć — na cześć nie pamięta
 (Do Baltazara:)

Niech z przed mego oblicza usuną natręta!
 Nie chcę go więcej widzieć!

NEFTAL.

Tylko zapłać wasze!

Ja strachów się nie lękam, groźby nie przestraszę,
 Mam cyrograf waszmości i termin wypłaty.
 Od czegoż woźny, pozew i sądowe kraty?...
 No! czego tu się gniewać? wszak takie umowy.
 (Patrząc na Wątorskiego, który ima się główni pałasza).
 Zresztą, jeśli potrzeba — zdejmę czapkę z głowy.
 Czy waszmość dasz pieniądze?

WĄTORSKI.

Miei trochę pokory:

Jestem hrabia Wątorski — *comes de Wątory!*
 Nie nazywam się waszmość, lecz trochę inaczej!

NEFTAL.

Czy waszmość, czy jegomość — wszystko jedno
 U mnie tylko wielmożni panowie bogaci, [znaczy.
 A ten pan miłościwy, kto swe długi płaci.
 Czy gotowe pieniądze?

WĄTORSKI.

Mój mości Neftali ,
Patrz na wieżę tych murów!

NEFTAL patrzy na wieżę.

To cóż będzie dalej?
Cegła stara . pobita , mało z niej intraty.

WĄTORSKI.

Lecz tu bohaterowie mieszkali przed laty!

NEFTAL.

Musi być bardzo dawno.

WĄTORSKI dumnie.

Lat pięćset , to mało ?!

NEFTAL.

A gdzież tych bohaterów bogactwo zostało ?

WĄTORSKI.

Zostało w księdze dziejów , których czas nie spożył,
I na tarczy herbowej , com w twe ręce złożył ,
Na portretach , co jeszcze pleśni nie uległy ,
I na ceglach tych murów!

NEFTAL patrząc ciekawie.

Wszak to proste cegły ,

Stare , pobite , kruche , nic nie warte sążę .

Ja cegłą nie handluję — daj mi pan pieniądze ;

A przez grzeczność... zobaczmy... niech i pan co z-
Mogę nastreczyć kupca na te rumowiska. [ska,

WĄTORSKI.

Jakto! mniemasz, że ciężką obarczon biedotą,
Mury moich naddziadów mam sprzedać za złoto?
Nie! jeszcze mię tak ciężka nie przytłacza bieda:
Obejdę się bez złota.

NEFTAL.

Tu złota nikt nie da.

Możnaby gruz na cegłę wyprzedać ryczałtem;
Nie chcesz pan... mniejsza o to... nie odbieram
[gwałtem.

Lecz co będzie z mym długiem? Czekam do tej pory.

WĄTORSKI.

Święty jest dług ogarty nu zamku Wątory...
Ale słuchaj, Neftali! liczyłem na żniwa,
Lecz zima była ciężka... wiosna nieszczęśliwa...
Latem wypadły grady — miej proszę na względzie.
Ja dziś nie mam pieniędzy.

NEFTAL.

A cóż z tego będzie?

WĄTORSKI.

Musisz trchę poczekać.

NEFTAL.

Na co tu czekanie?

Mam zastaw , pańskie herby , i mam kupca na nie.
 Będzie strata — cóż robić ? liche nasze zyski !
 Każę herby przetopić na srebrne półmiski.
 A kiedy wielka strata , nie dopuszczaj Boże !

(Wpada w gniew).

To ja na pański zamek trzy pozwy położę !
 Będę się procesował — pozna pan dobrodziej !
 Co ten herb ? Srebro liche ! waga nie dochodzi !
 A na wierzchu kogutek , i to z blachy jeszcze !
 O ! ja tego kogutka na karczmie umieszczę ,
 I pod znakiem kogutka zrobię szynk na wino ,
 Aby wszyscy widzieli rzetelność waścina !..

(Uspakaja się nieco).

Zresztą , panie Wątorski... jeślibyście chcieli ;
 Dam waści trzy dni czasu — termin do niedzieli ;
 Lecz w niedzielę broń Boże pieniędzy nie będzie ,
 Areszt na te zwaliska kładę na urządzie ,
 Srebrny herb dam przetopić , bo na to mam władzę ,
 A kogutka na dachu karczemnym posadzę...
 A teraz życzę dobrem pocieszać się zdrowiem !

(Kłania się).

Waszmość wiesz , żem ja słowny — dotrzymam
 Do niedzieli ! [co powiem.

(Odchodzi).

SCENA V.

WĄTORSKI, BALTAZAR.

WĄTORSKI załamując ręce.

Szatanie!

BALTAZAR.

Hej, panie Neftali!

NEFTAL wychylając twarz z za muru.

Do niedzieli poczekam... lecz nie mogę dalej;
Potem herby przetopię...

(Znika).

BALTAZAR.

Czekaj! jedno słowo!

NEFTAL ukazując twarz znowu.

A koguta umieszczę na wiechę szynkową!

(Znika).

BALTAZAR.

Poczekaj! pogadajmy! czy się waść ośmieli!

NEFTAL jeszcze raz wygląda z za muru.

A zamek zatraduję — termin do niedzieli

(Znika).

WĄTORSKI z boleścią.

Więc w rękach u lichwiarza, pod młotem złotnika,
Ta najświętsza pamiątka mego domu znika!
Kruszą się, łamią, topią jakby cyna podła
Romulów i Cyrusów przedwiekowe godła!
I stanie się za chwilę jedną kruszcu bryłą
Cały ślad moich przodków, jakby ich nie było!...
Przyjdą płatni mularze z sądowną pomocą

I młotem te odwieczne wieżyce zgruchocą,
 A świetny dom Wątorskich, dom moich pra-
 [dziadów,
 Zniknie z oblicza ziemi, bez szczątków, bez śladów,
 I uschną wiekuiste rodowe wawrzyny...
 I to za moich czasów!.. i to z mojej winy!..

(Z rozpaczą).

Ja miałem pielęgnować — i ja sam to niszczyć!...
 O nie! pierwej krew moja obleje to zgliszcze —
 A kronika zapisze w potomność odległą:
 Padł ostatni Wątorski pod ostatnią cegłą
 Zamku swoich naddziadów... Tak jeden krok
 [śmiały!

Choć raz trzeba być mężnym — nie przeżyć zakąły!

(Dobywa pałasza).

BALTAZAR rzuca się ku niemu.

Panie!! to być nie może!.. wszak jest Bóg na
 [niebe!

Zapłacim... zapracujem o wodzie i chlebie...
 Ja wymodłę, wyproszę... w odziczy żebraczej,
 A umrzeć nie dopuszczę — mnie zabijcie raczej!...
 Rzućcie pałasz... to zbrodnia! to piekiel pokusa!...

(Wirywa mu pałasz i ogląda).

Szczęście że zardzewiały od czasów Cyrusa!
 Lecz zawsze niebezpieczny.. za to Pan Bóg
 [skarze!

(Odrzuca pałasz na stronę).

WĄTORSKI.

Przeżyć własną ohydę... nie mój Baltazarze!
 Na mnie patrzą przodkowie, patrzą dziejów karty
 Czyż mam być z posiadłości i ze czci odarty?...
 Słyszysz, jak jęczą duchy z pod grobowych pleśni?
 Patrz, jak wskazując na mnie chychocą współczes-
 Wątorski celem śmiechu! sromota! sromota! [ni!
 Daj pałasz, Baltazarze! szaleństwo muą miota!..

BALTAZAR.

To mi ważny argument: trucizna w chorobie!
 Szalonemu miecz w ręce! prawda że to zrobię!

WĄTORSKI.

Za sto pędznych talarów — o, jak to okropnie! —
 Mój zamek się rozwali, tarcza herbu stopnie,
 A kogut, jedno z godeł zyskanych od Lecha,
 Ma służyć pośmiewiskiem jak zwyczajna wiecha..
 Po nad dachem gospody!... o moi przodkowie!...
 Znam od dawna lichwiarza: on spełni co powie...
 I przeżyć tyle hańby!

(Załamuje ręce i obezsilony usiada na gruzie).

BALTAZAR klęka przed nim.

Ku takiej ohydzie

Przysięgam, że nie przyjdzie!...

SCENA VI.

CIŻ I HANNA.

HANNA.

O! pewno nie przyjdzie!

Ojcze, byleś nie cierpiał — miłosierdzie boże!
A ja ci zapracuję...

BALTAZAR.

I ja coś dołożę.

HANNA.

Wszak ja mam sznurek pereł z czasów lepszej doli...

BALTAZAR.

Wszak przy nowej oponczy mam kołnierz soboli.

HANNA.

Mam pierścień z dyamentem — wszak to każdy
Lichwiarz weźmie w pieniądzech.. [kupi;

BALTAZAR.

A jakież ja głupi!

Wszak mam dziesięć talarów, to dla mnie za dużo;
Chowałem je na pogrzeb — niech dziś panu służą...

HANNA.

Wszak jeszcze mi się został klejnot nad klejnoty,
Z błogosławieństwem matki pieniądz szczerozłoty;
Miał służyć mi do ślubu — dziś stosowniej zda się...

BALTAZAR.

Ja łańcuszek ze srebra mam przy kordelasie
I klamrę przy żupanie — chętnie to poświęcę..

HANNA.

Wszak mamy zdrowe ręce.

BALTAZAR.

Tak jest, zdrowe ręce:
Dorwę się do sickiery, do rydla, do młota...

HANNA.

Choć niepopłatna z igłą niewieścia robota,
Pracując w dzień i w nocy poszczęści się może,
I ja, ojczu, choć małą kwotę ci przysporzę.
Potrzeba tylko zechcieć, aby się udało.

WĄTORSKI.

Szlachetne wasze serca; ale sił za mało!
Czy myślisz, słabe dziewczę, czy ty myślisz starcze,
Że wydrę wam ostatki i pracę obarczę?
Na mnie leży ten ciężar: kto jest rodu głową,
Sam powinien obronić świątynię rodową,
Kiedy jej nieprzyjaciel orężem zagraża.
Albo czyhają szpony chciwego lichwiarza;
A jeśli nie obronił — to niechaj nie plami,
Niechaj umie przynajmniej legnąć pod gruzami!...

BALTAZAR do siebie.

I płacz i śmiech! te gruzy dały się we znaki!
Zaprawdę, lepszej sprawy godzien zapał taki!
Rzadko widzieć go można w tak pięknym zachwy-
Aby go uratować, ja oddałbym życie; [cie.
Lecz biedny, cóż poradzę?

WĄTORSKI z boleścią.

Głupota! głupota!

Ta pycha rodowita, co nam sercem miota!
 Umiemy się przechwalać naszymi pradziady,
 A gdy bronić ich trzeba, to nie damy rady...
 Bo pytam: jak rodzinnych zaszczytów dochowa
 Rozleniwiała ręka, niedołężna głowa?
 Któryż najlichszy ptaszek nie umie przez pracę
 Naprawić swego gniazdka, gdy burza skołace?
 Jestże najlichszy kmiotek, z najlichszego sioła,
 Co strzechy swego ojca podtrzymać nie zdoła?...
 A syn wielkiego rodu, krajowe bożyszczce,
 Umie tylko boleśnie spoglądać na zgliszczce,
 I byle jaki piorun, byle chmurka błaha,
 Do swej niedołężności przyznać się nie waha...
 Po co było mi czekać na losy łaskawsze?
 Dla czego zasług przodków nie odświeżać zawsze?..
 Patrzcie! jak się orężem, i piórem i głową
 Wznosi pozioma szlachta na świetność dziejową!
 Kiedy mnie ani oręż, ani praca czoła
 Kilku nikczemnych groszy pozyskać nie zdoła!
 Bo w mych leniwych piersiach rozmiękniał hart
 [ducha,
 Głowa odwykła myśleć, a pióro nie słuca.
 Mnie od pieluch wmawiali, żem dostojne dziecię,
 Że bez pracy, bez nauk znajdę cześć na świecie...
 Dzisiaj, gdym niedołężny, gdy mię hańba czeka;
 Przekleństwo, kto magnata odróżnił od człeka!...

HANNA.

Uspokój się mój ojczec..

BALTAZAR.

Uspokój się, panie !

HANNA.

Porzućmy to zamczysko — to brzydkie wygnanie;
Wrócim w nasz skromny dworek , jakże będziemy
[radzi

WĄTORSKI.

A tarcza herbów naszych młotem się zagładzi !
Ja tego nie przeżyję — bo to nazbyt podle...

BALTAZAR.

Pójdę błagać lichwiarza — wystraszę, wymodłę ;
On herbów nie popsuje, da nam nieco zwłoki.

HANNA.

A tymczasem dojrzeją, i dalsze widoki.

BALTAZAR.

Rzucimy się do pracy.

HANNA.

Spieniężym ostatki..,

SCENA VII.

CIŻ I STANISŁAW PACHOŁOWIECKI.

STANISŁAW.

Starego przyjaciela przyjmiecież do składki ?

HANNA.

Stachu! ty nam przybywasz!...

WĄTORSKI do siebie z boleścią.

Właśnie! — sama pora!

Widzieć upokorzenie hrabiego Wątor!...

Lecz przyjmijmy uprzejmie, jak obyczaj każe.

(Do Baltazara:)

Hej! rumaki do żłobu, mości Baltazarze!

(Baltazar odchodzi).

SCENA VIII.

CIŻ prócz BALTAZARA.

WATORSKI do Stanisława.

Witajcie nam, rycerzu! wracacie z wyprawy,

Cóż? jak nasze rycerstwo?

STANISŁAW.

Zawsze pełne sławy.

WATORSKI.

A król? a wielki kanclerz?

STANISŁAW.

Już w stołecznem mieście.

A wy, hrabio? a Hanna? czy zdrowi jesteście?

WATORSKI.

Zdrowiśmy z całym domem i z rodziną moją,

(Z ironicznym uśmiechem:)

Ot jak te baszty zamku, co pięćset lat stoją.
 Dotąd mamy się dobrze — ale trudna rada:
 Piorun uderza w basztę i zamek upada,
 A cóż dopiero człowiek?...

(Zamyślony usiada znowu na gruzie).

STANISŁAW do Hanny półgłosem:

Ja wszystko słyszałem.

Boleść waszego ojca dzieję sercem całym,
 Chciałbym zawsze dopomóc, a teraz tembardziej.

HANNA.

Znacie mojego ojca... on pomocą wzgardzi...
 On dumny.. ani zechce w najsmutniejszej porze
 Zaciągać obowiązków, co spłacić nie może.

STANISŁAW.

Och! byle zechciał — spłaci, a spłaci sowicie,
 Skarbem nad wszystkłą skarby, droższym mi
 [nad życie...

Ta ręka... czyż się jeszcze spodziewać wypada?...

HANNA.

Rycerzu! ja z was rada, jam serdecznie rada.
 W tej głowie i w tem sercu — powiadam ci śmiało
 Ani jednej ubocznej myśli nie powstało;
 Ale ubłagać ojca gdy nadziei nie ma,
 Do czegoż to prowadzi? i gdzie się zatrzyma?...
 Nie! uzbrojmy się w meztwo — ja ofiarę zrobię:
 Postaram się nie myśleć, zapomnieć o tobie,

Cierpieć będę w skrytości, aż śmierć dni me przet-
Ty dalej swoją drogą postępując świetnie, [nie,
Zapomnisz biednej Hanny. której niebo dało
Herbów jasnych za wiele, a doli za mało!...

STANISŁAW.

Czyż ta herbowa pycha i na ciebie wpływa?
O Hanno! Hanno moja!

HANNA z uśmiechem.

O ja nieszczęśliwa!

Duch pychy rodowitej i we mnie coś zmienia:
Bo znając myśli ojca i jego marzenia,
Gdym błagała nad nami zlitowania w niebie,
Czy wiesz? — żem się modliła — o herby dla
ciebie?

STANISŁAW.

I niepełna modlitwa...

WATORSKI ocykając się z zamyślenia.

Znów herby na scenie?

Kto tu mówi o herbach?... proszę uniżenie!
Panie Pacholowiecki! wy jeszcze nie wiecie,
Że herbów mego rodu już nie ma na świecie:
Zabrał je z mego domu lichwiarz ryżo-brody,
I haniebnie umieścił za godło gospody!...

STANISŁAW.

Panie! twemu rodowi już wiem co zagraża...
Pozwól — ja ten łup święty wyrwę od lichwiarza.

Jam dziś bogaty z łaski króla jegomości,
 On pasował rycerzem, on mi nadał włości.
 Przysługa — jeśli wolno oddać waszej strzesie —
 Wcale mię nie zuboży .. a szczęście przyniesie.

WĄTORSKI z radością.

Wy? herb mój? co ja słyszę? w głowie mi się krę-
 Macie dosyć możności? macie dosyć chęci? [ci...
 Wy mnie obiecujecie jako rycerz prawy
 Tarczę pradziadów moich wybawić z niesławy?
 Tak.. to wielka usługa — dziękuję młodzieńcze!...

(Zamyśla się).

Ale czemże wypłacę? czem ci się odwdzięczę?
 Wątorscy żadnych przysług darmo brać nie mogą...

(Dumnie:)

A swoim poniżeniem — to płacić za drogo...
 Bo w płoŃnym zamniemaniu, wy — szlacheckie
 Może nazbyt wysokiej nagrody zechcecie; [dziecię,
 A czyniąc dla nas łaskę, zapomnieć gotowi,
 Ześmy równi Tęczyńskim lub Radziwiłłowi ..
 Przysługa swoją drogą, a krew swoją drogą:
 Wątorscy z herbem *Równia* łączyć się nie mogą.
 Szacuję cię młodzieńcze! lecz tego za mało.
 Dałeś twoim nadziejom przestrzeń wybujałą:
 Córka moja, do której podnosiłeś oczy,
 Nowym kiedyś promieniem dom przodków otoczy...
 Wierz mi — niech każdy żyje we własnym zakresie.
 Kto z nami chce się równać, niech się do nas
 [wzniesie.

STANISŁAW.

Jakże się wznieść aż do was? jak te przebyć tamy?

WĄTORSKI.

Drogą zasług posiadać co my posiadamy,
Mieć przodków piękny poczet, świetną herbu po-
Albo, co lepsza jeszcze — protoplastą zostać. [stać,
Bom przed chwilą inaczej, dziś wierzę inaczej:
Że ród świetny bez zasług jeszcze mało znaczy,
Najświetniejsze rodziny gdy karleją w tłumie;
Kto posiada zaszczyty — niech bronić ich umie.
Bo czy posiada zamki — czy wiejskie zacisze...

SCENA IX.

CIŻ I BALTAZAR.

BALTAZAR podając list.

Oto list od kanclerza.

WĄTORSKI.

Do mnie kanclerz pisze?
Kanclerz wie że ja żyję? zkądże wie... w tej chwili?
(Patrzy na kopertę).

„*Hrabiemu na Wątora*ch“ — oko mię nie myli...
Głośny jest dom Wątorskich; ale zkądże przecię
Kanclerz by się dowiedział, że żyję na świecie?

(Łamie pieczęć z pośpiechem i ozyta):

„Mnie wielce miłościwy i Panie i Bracie...“

(Do obecnych :)

On mię bratem nazywa.. czy to uważacie?..
Obaczmy co dalej... niesłychane dziwy!

(Czyta:)

„Poleca Król Jegomość, Pan nasz miłościwy,
„Upraszać Was o rękę jego zacnej córy...”

(Z radością do Hanny:)

A to co?... Ja mówiłem, że Tęczyński który,
Albo jaki Zborowski, Wiśniowiecki może,
Dostojnie postawiony na królewskim dworze,
Ktoś sławny z paranteli, wysoki w urzędzie.
O rękę twoją, Hanno, dopraszać się będzie!

(Czyta dalej:)

„Zacnej córy... dla wielce dzielnego młodziana.
„Którego dziś zasługa w całym kraju znana.
„Stanisław z Pachołowiec...”

(Wykrzykuje i przeciera oczy.)

Czy mi się nie marzy?...

(Czyta dalej:)

„Pa...cho...to ..wiecki, rotmistrz walecznych hus.
„Którego szczyci łaska królewska i nasza, [zarzy,
„O rękę Waszej córki pokornie uprasza.
„Król Jegomość, co dobrze jego męztwo baczył,
„Co dlań nowe zaszczyty herbowne przeznaczył,
„Do Waszej uprzejmości dziś wstawia się za nim,
„I solennie uręcza obecnem pisaniem,
„Że jeśli te na względnie mieć będziecie słowa,
„W łasce swojej królewskiej wdzięcznie Was
[zachowa“:

(Żywo do Stanisława:)

Więc to wy? więc to o was? więc to przez was,
 Kanclerza i hetmana dostałem pisanie? [panie,
 Więc król wie, że m pra-pra-wnuk mego pra-pra-
 I przez swego kanclerza łaski zapowiada? [dziada,
 O rękę mojej córki doprasza się wreszcie,
 I to dla was rycerzu — a któż wy jesteście?

STANISŁAW.

Szlachcic Pachołowiecki — dobrze wam znajomy,
 Niespokrewnion zaiste z najpierwszemi domy,
 Nie szły na mnie zaszczyty spadkowe i cudze,
 Czem jestem — to winienem pracy i zasłudze:
 Trochę krwi, trochę potu — to moje zaszczyty!

WĄTORSKI.

Ależ łaski królewskiej znak niepospolity!
 Nadał ci nowe herby — to nie rzecz znikoma...
 Czy wolno je zobaczyć?

STANISŁAW dobywając pergamin.

Oto jest dyploma.

WĄTORSKI rozwijając go.

Piękny herb!... patrzcie tylko... na tarczy trzy wło-
 [cznie...

To ci z własnego herbu dał kanclerz widocznie...
 Orzeł... w hełmie dwie baszty... suty ogon pawi...
 Dwie chorągwie... cóż na nich? jesteśmy ciekawi...
 Co widzę!... wilcze zęby — herb królewskiej mości...
 O! takiego nabytku każdy pozazdrości!

Kto w ten sposób odświeżać herbu nie zaniecha,
 Wart być wnukiem Jafeta a pokrewnym Lecha...
 Wszakże o takich rzeczach kronika napisze...
 Któż się za wami wstawiał?

STANISŁAW.

Dobrzy towarzysze.

WAŃTORSKI.

Kiedy? gdzie? jak to było?

STANISŁAW.

W oblężeniu Pskowa,
 Z mężnym nieprzyjacielem szła walka trzydniowa;
 Jam wymierzał plan twierdzy i pochyłość ziemi,
 A kiedy przyszło walczyć, biłem się z drugimi.
 Kiedy mury obronne szturmowano szczerze,
 Z Wybranowskim i Sernym najpierwsi harcerze
 Skoczyliśmy na mury — bój kipiał zajadły,
 Z obu stron kupy rannych i zabitych padły,
 Ja zostałem nietknięty... nademną wysoko
 Czuwało oko boże i królewskie oko.
 Pochwalił moje męstwo, przypomniał mię sobie,
 I przydał nowy klejnot ku mojej ozdobie.
 A kiedy mi oddawał piękne dyplomata,
 Wielki kanclerz koronny ścisnął mię jak brata...
 Rzewno mi się zrobiło...

HANNA z rozczuleniem.

Bo chwil takich mało.

Wam obu w tym uścisku pięknie być musiało...
Nie wątpiłam, że Niebo moje modły ziści...

WATORSKI.

Lecz pewnie towarzysze pękali z zawiści,
I nie wszystkich twarz była jak twoja wesola?

BALTAZAR z ukłonem

Przepraszam, że się wtrączę: nie zgadliście zgoła.
Byłem w wojsku za młodu, znam duch towarzyski;
Tam szczęśliwych spotkają braterskie uściski,
Rzewne powinszowania — potem kielich w ręce!

STANISŁAW.

Tak... nie znają zawiści szlachetni młodzieńce:
Bo tam gdzie droga zasług dla wszystkich odkryta,
Nikt w kącie zapomniany zawiścią nie zgrzyta.
Więc towarzysze moi, chobrzy a wspaniali,
Rzewniejszą od kanclerza pamiątkę mi dali:
To pismo o ich sercach świadczy jak najwierniej.

WATORSKI czyta.

„My dowódcy piechotni, jezdni i pancerni
„Jednogłośnie słowa to świadectwo piszem
„Za naszym ukochanym, wiernym towarzyszem.
„Rycerz Pacholowiecki przez całą wyprawę
„Okazał serce mężne, a postęпки prawe:
„Wśród bitew, swemu zdrowiu nie folgując zgoła,
„Ochoczo dawał życie, gdzie powinność woła,
„Pierwszy stawał na murach, pierwszy nabił działa

„Wszędy okazał duszę wierną i wspaniałą.
 „A przeto my, rycerstwo, jego zasług pewni,
 „Rotmistrze, namiestnicy, wodze chorągiewni,
 „Wielce miłego brata, podczas wojny samej,
 „Łaskom Jego Królewskiej Mości polecamy.
 „Jakośmy w jedno koło zebrani gromadnie,
 „Każdy się podpisuje i swą pieczęć kładnie.
 „Dan w obozie..“

HANNA.

Pocziwi! szlachetni koledzy!...

BALTAZAR.

Lecz komu takie pismo wydano bez wiedzy,
 Musiał się ciągle sprawiać chlubnie jak tu pisze:
 Bo najlepsi sędziowie — własni towarzysze.

WĄTORSKI uroczyście.

Kto herb mojego rodu wykupić jest w stanie,
 Zakim się wstawia do mnie kanclerskie pisanie,
 Kto podniósł własną świetność tak pięknemi czyny,
 Ten godzien zostać członkiem Wątorskich rodziny.
 Jeżeli się kochacie, Hanno! Stanisławie!
 Niech was Bóg błogosławi! i ja błogosławię,

(Łączy ręce Stanisława i Hanny).

(Po chwili:)

Ciesz się wasza radość — i dobrze mi wróży,
 Że kto służył królowi i nam się zasłuży.
 Nie lekka tu, młodzieńcze, oczekuje praca:
 Musisz dźwignąć ten zamek, co się w gruz obraca,

Odbudować wieżyce, przyjąć liczne straże,
 Jak dostojność dwóch rodów znakomitych każe;
 A herby, połączone i twoje i nasze,
 Każesz wyryć nad bramą na spiżowej blasze...

STANISŁAW.

Dla jej szczęścia przed żadną nie cofnę się pracą;
 Spelnę wszystko, co każesz...

HANNA.

A na cóż to? na co?
 Żyć będziem w cichym dworku, szczęśliwi a zdrowi.

WĄTORSKI.

Zapominasz, coś winna twojemu rodowi.

(Do Stanisława:)

Pamiętaj, wchodząc w nasze rodzinne ogniwa,
 Że na tobie spojrzenie mych przodków spoczywa.
 Ze ku tobie się marszczy, albo się uśmiecha,
 Oblicze Romulusa, Cyrusa i Lecha,
 I że każde spojrzenie mojego naddziada
 Nowe na twoje barki powinności wkłada!
 Masz na to dosyć siły? czy masz dosyć chęci?

(Do Baltazara, patrząc niecierpliwie na
 Hannę i Stanisława).

Oni nie uważają! tak sobą zajęci!
 Jego bardziej raduje uśmiech na jej twarzy,
 Niż to, że się z rodziną Wątorskich kojarzy!...
 No! idźmy na pokoje: bo chłodnieć zaczyna...
 Mości marszałku dworu! każesz przynieść wina,

A jeśli mur wytrzyma osłabiony z laty,
Postaraj się na wiwat dać ognia z armaty.

(Odchodzi z Hanną i Stanisławem).

SCENA X.

BALTAZAR sam.

Wspomnienie obok czynu... starzec obok młodzi...
Jeszcze pycha rodowa po głowie mu chodzi,
Jeszcze mu w głowie zamki, herby i filary:
A o tem nie pamięta zagorzalec stary,
Że się zamek obali, że się herb połamie,
Jeśli ich nie podeprze nowych zasług ramię...
Co do mnie — gdyby dano do wyboru postać —
Chciałbym Pachołowieckim nie Wątorskim zostać.

15 stycznia 1856. Borejkwoszczyzna.

KONIEC.

